

Patryk Pleskot

Warszawa

Telewizja w życiu Polaków lat sześćdziesiątych

Lata 60. w Polsce komunistycznej to okres „małej stabilizacji chaosu” — nie brak w tej dekadzie momentów wielkiego strachu, jak np. podczas kryzysu berlińskiego czy mogącego przeistoczyć się w atomową wojnę sporu Chruszczowa z Kennedym o Kubę. Nie brak też klęsk żywiołowych, jak choćby „zima stulecia” z 1963 r.; władze potrafiły pokazać swe prawdziwe oblicze już to wysyłając czołgi do Czechosłowacji, już to bijąc studentów na Krakowskim Przedmieściu czy szykanując Kościół.

Jednocześnie jednak zaczynała, bardzo co prawda nieśmiało, rozwijać się tak zniechęcona przez Lenina i Stalina „kapitalistyczna” mara — konsumpcja. Już zdecydowana większość Polaków miała własny radioodbiornik, wielki zaś napis w jednej z nowo wybudowanych hal towarowych w Warszawie głosił odkrywco: „z meblami wygodniej!”. Społeczeństwo rzeczywiście nabywało domowe sprzęty, przeprowadzało się do mozolnie wznoszonych bloków, wysyłało dzieci do „tysiąclatek”.

Wśród nowo kupowanych mebli pojawił się jeden dość oryginalny — „mebel socjologiczny”, czyli odbiornik telewizyjny¹; „świat w domu” (wedle określenia Lerner²). Prześledzimy, jakie miejsce w mieszkaniu i w życiu przeciętnego Polaka zajął ten nowy sprzęt, jak wpłynął na życie codzienne społeczeństwa lat 60.

*

Artykuł opiera się głównie na rocznikach gazet zawierających informacje dotyczące telewizji w najważniejszym dla mnie aspekcie — jej wpływu na życie codzienne Polaków lat 60. Staralem się tak dobrać roczniki, by uwzględnić różnice między początkiem a końcem interesującego nas okresu. I tak przejrzałem numery „Życia Warszawy” („ŻW”) z 1962 i 1969 r., tygodnik „Film” z tych samych lat oraz pismo „Radio i Telewizja” („RiT”) z 1962 i 1968 r. Inną grupą źródeł, z której czerpałem głównie dane statystyczne, są ankiety, liczne zeszyty Roczników Statystycznych oraz badania przeprowadzane przez GUS³.

¹ L. Pijanowski, *Telewizja na co dzień*, Warszawa 1968, s. 9.

² A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980, s. 203.

³ *Oddziaływanie prasy, radia i telewizji. Wyniki badania ankietowego GUS przeprowadzonego w 1967 r.*, Warszawa 1969; *Usługi radiowo-telewizyjne. Próba metody szacowania popytu*, Warszawa 1971; *Usługi dla ludności 1965-67*, Warszawa 1969, z. 34; *Statystyka nauki i postępu technicznego 1967*, Warszawa 1969, z. 35; *Polska wśród krajów europejskich 1950-70*, Warszawa 1971, z. 7; *Statystyka cen 1961, 1962*, Warszawa 1964, z. 97; *Ceny 1969*, Warszawa 1970, z. 85; *Budżety rodzin zatrudnionych w gospodarce społecznej*

Opracowania można podzielić na dwie kategorie ze względu na sposób ich wykorzystania. W pierwszej znajdują się wydawnictwa traktowane przeze mnie właściwie jako źródła. Są to książki wydane w latach 60., z których czerpałem dane liczbowe, próbowałem też uchwycić postrzeganie telewizji przez autora i czytelników. Drugą grupę tworzą już „klasyczne” opracowania, umożliwiające spojrzenie na badaną problematykę z szerszej perspektywy, przede wszystkim socjologicznej.

Ograniczone rozmiary artykułu nie pozwoliły mi prześledzić wszystkich aspektów zagadnienia; brakuje analizy stosunku telewizji do edukacji, kultury masowej, aspektu propagandy, a także powiązań z polityką, władzami. Warto by także zająć się charakterystyką partyjnych „magnatów telewizyjnych” z Włodzimierzem Sokorskim na czele, czy też gwiazdami wykreowanymi przez mały ekran. Wątki te częściowo porusza publikowany już na łamach „Dziejów Najnowszych” artykuł Jerzego Myślińskiego *Początki telewizji w Polsce*⁴, choć autor skupia się głównie na przedstawieniu „mechanizmów tworzenia bazy technicznej i programowej telewizji”.

Po raz pierwszy w Polsce publiczność mogła obejrzeć telewizję na wystawie „Radio w walce o pokój i postęp”, zorganizowanej w Warszawie w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego. W dniu otwarcia przed gmachem przy ulicy Smulikowskiego 6/8 zgromadziły się tłumy mieszkańców stolicy — oto narodził się telewizji w życiu przeciętnego Polaka⁵. Przez ponad miesiąc wystawę obejrzało około 100 tys. osób.

Niespełna rok później, w sobotę 25 października 1952 r., w przeddzień wyborów do Sejmu Ustawodawczego, Doświadczalna Stacja Telewizyjna IŁ nadała w Warszawie o 19.00 inauguracyjny program. Trwał on pół godziny. Wystąpiła Marta Mosad, która zaśpiewała piosenkę *Latarnie warszawskie*, Jerzy Nowochotek, który wykonał dwa utwory na gitarze, Witold Guca, występujący w ludowej piosence *Strach na wróble* i w walcu — pantonimie oraz Jan Mroziński w scenach mimicznych⁶. Program był odbierany w kilkudziesięciu punktach stolicy, na więcej nie pozwalał zasięg Stacji⁷. Tak narodziła się polska telewizja programowa.

Następną audycję nadano dwa tygodnie później, regularne zaś emisje programów ze studia na Pradze rozpoczęto 23 stycznia 1953 r. Nadawano je co tydzień, w piątek o 17.00, trwały 30–60 minut. Porę wybrano celowo, aby artyści mogli zdążyć na wieczorne spektakle do swoich teatrów⁸.

W drugiej połowie 1955 r. powstał Warszawski Ośrodek Telewizyjny, 31 kwietnia 1956 r. (wigilia Święta Pracy) premier Józef Cyrankiewicz dokonał jego uroczystego otwarcia. Data ta kończy okres badań i eksperymentów i rozpoczyna próby powszechnej eksploatacji telewizji w Polsce⁹.

Już w kwietniu 1955 r. program zaczęto nadawać dwa razy w tygodniu, około trzydziestu godzin w miesiącu, w listopadzie — trzy razy (poniedziałek, środa, sobota), a w stycz-

1968, Warszawa 1969, z. 53; *Budżety rodzin pracowników zatrudnionych w przemyśle 1958–1962*, Warszawa 1966, z. 121.

⁴ J. Myśliński, *Początki telewizji w Polsce*, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 1, s. 239–246; zob. także idem, *Początki jedenastej muzy w Polsce*, cz. 1, „Zeszyty Wszechnicy Świętokrzyskiej” (Kielce) 1995, z. 1, s. 44–66, 1995, z. 2, s. 7–29.

⁵ S. Miszczyk, *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, Warszawa 1972, s. 377–378.

⁶ Ibidem, s. 380.

⁷ J. Łoboda, *Rozwój telewizji w Polsce*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, s. 16.

⁸ S. Miszczyk, op. cit., s. 381.

⁹ J. Łoboda, op. cit., s. 16.

niu 1956 r. już cztery (dochodzi czwartek). Rok później można już było oglądać TV pięć razy w tygodniu¹⁰.

Jednocześnie następował szybki rozwój technicznej infrastruktury nowego medium. W 1956 r. WOT otrzymał pierwszy wóz transmisyjny¹¹, powstały nowe ośrodki telewizyjne (Gdańsk, Szczecin, Poznań), coraz potężniejsze nadajniki¹². W 1962 r. jeden z członków Komisji ds. Radia i Telewizji pisał: „obecnie posiadamy 7 ośrodków programowych (...), 34 kamery telewizyjne, 8 aparatów telekinowych i 6 wozów transmisyjnych”¹³.

Jednak rozwój ten nie zmienia faktu, że warunki, w jakich pracowali pierwsi ludzie telewizji były opłakane. Marcin Czerwiński wspomina, że „w swych początkach telewizja w Polsce działała pod znakiem paradoksu — ten najwyżej stechnicyzowany środek przekazu funkcjonował na zasadach pracy złotej rączki [...]. Czasy złotej rączki to późne lata 50. i początki 60.”¹⁴ Socjolog opisuje prymitywne warunki studyjne: „Mapa [meteorologiczna — P. P.] umieszczona była na ścianie niezbyt czystej i zdobnej w zacieki. Główne studio stanowiło największą rupieciarnię, jaką kiedykolwiek widziałem”¹⁵.

Okres „złotej rączki” skończył się na początku interesującego nas okresu. Potwierdza to Miszczak, wskazując na rok 1962 jako przełomowy w historii telewizji¹⁶ (Myśliński przesuwając ten moment na rok 1963, widząc w tej dacie początek pełnej kontroli aparatu PZPR nad polityką programową¹⁷), otwierający w niej nowy okres; okres telewizji czarno-białej, monopolu jednego kanału, jej niezwykle dynamicznej ekspansji w życie Polaków; okres ciągłych usterek, awarii, ale też szybkiego rozwoju technicznego. I co najważniejsze: początek lat 60. zbiegł się z nową funkcją telewizora: stał się on nośnikiem kultury masowej, elementem życia codziennego. To od tego momentu temat „Telewizja w życiu Polaków” zyskuje rację bytu.

Opisywany okres kończy się w 1969 r., gdy do eksploatacji zostało przekazane nowe, wielkie centrum telewizyjne w Warszawie, otwierające nową epokę w historii polskich mediów, którą charakteryzuje rozwój telewizji kolorowej i powstanie programu drugiego.

Tymczasem w 1960 r. zasięg użytecznej stacji nadawczych zaczął obejmować więcej niż połowę społeczeństwa (54,7%), choć przekłada się to jedynie na 22,5% obszaru kraju¹⁸. Niemniej osiągnięcie tego „quorum” umożliwił moim zdaniem mówienie o roli telewizji w życiu mieszkańców kraju.

W następnych latach odnotowuje się bardzo szybki wzrost zasięgu użytecznego. Lata 1962–1968 Łoboda postrzega jako drugi etap rozwoju odbioru, charakteryzujący się umasowaniem nowego środka przekazu¹⁹. W 1963 r. ponad połowa Polaków objęta była zasięgiem (53%), dwóch na trzech Polaków mogło już oglądać program. Dwa lata później liczby te wynosiły odpowiednio 63% i 78%, w 1968 r. zaś — 66% i 81%²⁰. Rok 1970 przyniósł dalszy wzrost²¹. Według ankiety OBOP-u, w 1964 r. 72% Polaków miało możliwość oglądania pro-

¹⁰ Ibidem, s. 105.

¹¹ S. Miszczak, op. cit., s. 406.

¹² Ibidem, s. 407–413;

¹³ *10 lat Telewizji*, „RiTV”, 1962, nr 45.

¹⁴ M. Czerwiński, *Telewizja, radio, ludzie*, Warszawa 1979, s. 12–13.

¹⁵ Ibidem, s. 14.

¹⁶ S. Miszczak, op. cit., s. 411.

¹⁷ J. Myśliński, *Początki telewizji...*, s. 240, 245.

¹⁸ J. Łoboda, op. cit., s. 47.

¹⁹ Ibidem, s. 58.

²⁰ Ibidem, s. 47.

²¹ A. Kłosowska, *Spoleczne ramy kultury*, Warszawa 1981, s. 218.

gramu. Wtedy jednak bardziej dostępne były inne media i rozrywki: radio (96,4%), prasa (93,8%), kino (82,9%) oraz książka (75%)²².

Najłatwiej było odebrać program w powiatach nizinnych, trudniej na wyżynach²³. Z innych przyczyn (uprzemysłowienie) najsilniejszy był odbiór w pobliżu dużych miast, gdzie powstawały stacje nadawcze (na Śląsku)²⁴. Zasięg nadajników był mały, np. na Kaszubach nie mogli odbierać programu gdańskiego²⁵. Jeszcze w 1968 r. TV Łódzka dysponowała wysłużonym nadajnikiem o mocy zaledwie 0,5 KW, obejmującym obszar 30–40 km²⁶. Stosunkowo najgorzej było na wsi, a także ogólnie we wschodniej Polsce²⁷.

Zasięg użyteczny rósł dzięki wznoszeniu nowych stacji nadawczych. Każde otwarcie nowego urzędnika miało uroczystą oprawę, było elementem propagandy władz; w gazetach pojawiały się entuzjastyczne relacje z tych uroczystości²⁸. Liczba nadajników rzeczywiście się zwiększała: w 1960 r. było ich 9, jednak osiem lat później — 28; liczba stacji retransmisyjnych wzrosła z 3 do 55²⁹, co oczywiście stawiało Polskę nadal daleko w skali europejskiej³⁰.

Przeciętny Polak stykał się z problemem odbioru TV we własnym domu, użytkując antenę swojego odbiornika. Do wyboru miał dwa rodzaje anten: pokojową i dachową. Częściej wybierał tę pierwszą — była po prostu tańsza, choć nie gwarantowała dobrego odbioru (bardzo częste zakłócenia, efekt „wydłużonych głów”, itp.). Lech Pijanowski, autor poradnika telewizja lat 60., stwierdził: „tak zwane anteny pokojowe różnych systemów (...) wprawdzie umożliwiają odbiór programu, ale niemal z reguły obraz i dźwięk są znacznie gorsze niż przy zastosowaniu odpowiedniej anteny dachowej (...). Poza tym antena pokojowa bywa niekiedy źródłem męczących zakłóceń odbioru programu”³¹. Widok Polaka narzekającego na odbiór programu i majsterkującego przy domowej antenie to typowy obrazek lat 60.

Należy podkreślić, że liczba widzów programów telewizyjnych i abonentów wcale się nie pokrywała. Ta druga wartość z grubsza zgadzała się z liczbą telewizorów. I tak 31 grudnia 1960 r. było w Polsce 426 tys. abonentów, z czego tylko 58 tys. na wsi; zaledwie 14 Polaków na 1 tys. płaciło abonament³², zatem mniej niż w Czechosłowacji, lecz więcej niż w Bułgarii czy Rumunii. Na koniec 1962 r. przewidywano 900 tys. abonentów³³, ale okazało się, że został wtedy przekroczony 1 mln³⁴, co dobitnie poświadcza dynamikę rozwoju. W 1968 r. liczba posiadaczy małego ekranu sięgnęła 3 mln 340 tys., przy wpływach z abonamentu rządu 1,5 mln zł³⁵. Dwa lata później było już 4 mln 215 tys. abonentów, z czego 1/4 przypadało na wieś. 129 Polaków na 1 tys. miało własny telewizor, co oznaczało dziesięciokrotny postęp w stosunku do początku dekady³⁶. Na pewno zjawiska tego nie wyjaśnia tylko szybki przyrost demograficzny.

²² *Uczestnictwo w kulturze*, OBOP, Warszawa 1964.

²³ „RiTV” 1962, nr 1.

²⁴ J. Łoboda, op. cit., s. 73.

²⁵ „RiTV” 1962.

²⁶ „RiTV” 1968, nr 28.

²⁷ J. Łoboda, op. cit., s. 73.

²⁸ „RiTV” 1962, nr 6.

²⁹ J. Łoboda, op. cit., s. 57.

³⁰ Myśliński szacuje to zaofanie na dekadę; J. Myśliński, *Początki telewizji...*, s. 242.

³¹ L. Pijanowski, *Telewizja na co dzień*, op. cit., s. 11.

³² *Historia Polski w liczbach. Oświata nauka kultura*, GUS, Warszawa 1992, z. 4, s. 231, 233–234.

³³ „Ri TV” 1962, nr 3.

³⁴ *Ibidem*, nr 42.

³⁵ „RiTV” 1968, nr 2.

³⁶ *Historia Polski w liczbach...*, s. 233–234.

Liczba widzów wielokrotnie przewyższała liczbę abonentów. Już w 1962 r. Pijanowski pisał o „legionie telewizorów”, składającym się z „pół miliona Polaków, tyłu ich żon, więcej jeszcze dzieci, krewnych, znajomych, gości”³⁷. W tym samym czasie Jerzy Peltz twierdził, iż „można skromnie przypuszczać, że każdy film fabularny wyświetlany w TV ogląda widownia złożona z ok. 2 milionów osób. Toć to potęga!”³⁸. Autor ma rację, skoro wówczas przebój kinowy musiał zbierać porównywalną widownię przez cały rok. Pijanowski podbił jeszcze tę liczbę: „można przy tym liczyć, że najbardziej atrakcyjne programy telewizyjne oglądane są nie w pojedynkę: przed jednym ekranem siedzi przeciętnie 5 osób”³⁹. Oznaczało to 5 mln telewizorów już w 1962 r.

Ciekawy problem stanowi rozkład społeczny abonentów i widzów. Pierwszymi abonentami byli przede wszystkim przedstawiciele inteligencji, lepiej sytuowani materialnie, wykazujący więcej zainteresowania nowym źródłem informacji i rozrywki. W 1962 r. prawie 60% telewizorów przypadało na inteligencję, 35,6% na szeroko rozumianych robotników i tylko ok. 1,5% na chłopów. W dużych, przemysłowych miastach odsetek robotników wzrastał do 43%, jednak inteligencja miała nadal przewagę⁴⁰.

Posiadanie telewizora i płacenie abonentu było ściśle związane z dochodami. Wśród mężczyzn zarabiających do 1000 zł tylko 10% oglądało stale (czyli u siebie w domu) TV, wśród zaś zarabiających 2000–3000 — aż 70%⁴¹. Co ciekawe, w 1967 r. nawet wśród najbiedniejszych, zarabiających do 600 zł, większość (56,6%) mimo wszystko oglądała telewizję⁴².

Ważny czynnik stanowi także wykształcenie. Tylko połowa Polaków z wykształceniem niepełnym podstawowym śledziła program w TV, jednak czyniło to już ¾ osób z pełnym podstawowym. W kategorii „niepełne średnie — średnie — niepełne wyższe” 84%–89% miało kontakt z telewizją, około 89%–91% zaś w grupie ludzi z wykształceniem wyższym⁴³.

Liczbę widzów różnicuje także wiek. Najchętniej oglądali program ludzie młodzi, w wieku 18–24 lat — ponad 80%. Niemal tyle samo było osób starszych, między 25 a 39 rokiem życia, następnie zaś odsetek zaczyna spadać, by dla pięćdziesięciolatek wynosić 68%, a dla sześćdziesięciolatek — 58%. Charakterystyczne, że nigdy odsetek ten nie spadł poniżej połowy. Fakt przewagi ludzi młodych był spowodowany nowością masowych mediów i brakiem przyzwyczajenia u starszych⁴⁴.

Struktura abonentów była ściśle uzależniona od dochodu, wykształcenia, miejsca zamieszkania czy pochodzenia. Mimo to dane te nadal pozwalają twierdzić, że telewizja w Polsce lat 60. była zjawiskiem masowym i na pewno odgrywała istotną rolę w życiu zdecydowanej większości Polaków.

Zajmijmy się teraz kosztami związanymi z użytkowaniem TV. W przypadku samego odbiornika cena zależała od marki. Nowość rynku 1962 r., aparat „Aladyn”, sprzedawano w cenie 9 tys. zł⁴⁵. „Smaragdy” kosztowały tyle samo, co poświadczą Pijanowski⁴⁶; droższe były „Wawele” — 11,5 tys. zł. Najmniej płaciło się za „Neptuna” — 6 tys. zł⁴⁷. Trudniej jest ocenić

³⁷ L. Pijanowski, *Wyznanie telewizzka po roku 1961*, „Film”, 1962, nr 1.

³⁸ J. Peltz, *Widzu masowy, któż cię zdołasz?*, „Film” 1962, nr 19.

³⁹ Argus, *Widoki z fotela*, „Film” 1962, nr 42.

⁴⁰ J. Rudzki, op. cit., s. 56.

⁴¹ Ibidem, s. 224.

⁴² *Odziaływanie prasy, radia i telewizji...*, op. cit., s. 131–34.

⁴³ Ibidem, s. 132.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ „RiTV” 1962, nr 3.

⁴⁶ L. Pijanowski, *Wyznania telewizzka po roku 1961*, „Film” 1952, nr 1.

⁴⁷ „RiTV” 1952, nr 3.

przeciętną cenę używanych odbiorników, jako że ogłoszenia o ich sprzedaży są nader rzadkie. Pojawiają się w rubryce „Drobne”, głównie w wydaniach weekendowych „ŻW”. Jednak zdarza się to zaledwie raz na kilkadziesiąt ogłoszeń; w jednym roku zebrałyby ich się grubo poniżej setki — i to zarówno w przypadku 1962, jak i 1969 r.⁴⁸

Jest charakterystyczne, że w zdecydowanej większości telewizor nie był sprzedawany sam: towarzyszyły mu inne meble czy urządzenia domowe: „sprzedam telewizor «Orion» 23 cale, lodówkę «Catex» pojemność 240 litrów, maszynę do szycia wieloczynnościową «Licznik» oraz meble, tel.: 19-73-77”⁴⁹. Inny autor ogłoszenia oferował „telewizor, pralkę, maszynę do szycia i serwantkę”⁵⁰. Dokładnie ten sam zestaw pojawił się u jeszcze jednego ogłoszeniodawcy⁵¹. Jak widać, propozycje sprzedaży były raczej przymusowe, związane być może z trudnościami finansowymi właściciela, czy przeprowadzką.

Jeśli chodzi o antenę TV, w 1965 r. trzeba było na nią wydać 420 zł, trzy lata później 418 zł, a w 1970 r. już 405 zł⁵². Obserwujemy więc niewielką obniżkę ceny, co może pośrednio dowodzić stałego upowszechniania telewizji.

Innym kosztem był abonament. Stałą opłatę za użytkowanie programu TV wprowadzono w 1957 r. Początkowo, aż do 1960 r., państwo musiało dopłacać do każdego abonenta; jednak później zaczęto uzyskiwać nadwyżki, które z czasem sięgnęły wielu milionów złotych⁵³. W analizowanym okresie wysokość abonamentu nie zmieniała się i wynosiła 40 zł (radiowy był niższy — 15 zł)⁵⁴.

Dużym wydatkiem były naprawy. Gwarancja wcale nie zwalniała z kosztów reperacji, które wahały się między 140 (1965 r.) a 180 zł (1968 r.)⁵⁵. Naprawa telewizorów nieobjętych gwarancją była mniej więcej o 40 zł droższa⁵⁶. Drobniejsze usterki usuwano za kilkadziesiąt złotych⁵⁷. Da się tu zaobserwować podobną tendencję, jak w przypadku anten: ceny nieznacznie spadały między 1960 a 1970 r.

Telewizja lat 60. była zdecydowanie drogą rozrywką. Potwierdził to nawet Sokorski: „człowiek kupując aparat za ciężkie pieniądze i płacąc kilkadziesiąt złotych miesięcznie tytułem abonamentu, chce mieć pełne zadowolenie, gdy siądzie wieczorem przed ekranem”⁵⁸.

Wysokość kosztów użytkowania TV najlepiej widać w zestawieniu z cenami innych artykułów. Na przykład pół litra czystej wódki kosztowało w 1962 r. dokładnie tyle samo, co abonament; kilogram szynki — nieco drożej (70 zł)⁵⁹. Siedem lat później produkty te są droższe (odpowiednio 55 i 90 zł), abonament się nie zmienia. Warto jednak zaznaczyć, że taka sama pozostawała także cena biletu kinowego, która, w zależności od techniki wyświetlania (film zwykły, panoramiczny), wynosiła 8 lub 12 zł⁶⁰. Za odpowiednik wartości abonamentu można więc było pójść cztery razy do kina.

⁴⁸ „Telewizor «Wisła», «Oktawie Super» z radiem — sprzedam; tel. 20-21-75”, „ŻW” 1962, nr 239; „Telewizor «Record», kuchnia elektryczna — używane”, „ŻW” 1969, nr 166.

⁴⁹ „ŻW” 1969, nr 232.

⁵⁰ „ŻW” 1969, nr 166.

⁵¹ „Telewizor, serwantkę, pralkę, maszynę do szycia”, „ŻW” 1969, nr 190.

⁵² *Studia i prace statystyczne*, nr 36, GUS, Warszawa 1971, s. 26-27.

⁵³ J. Łoboda, op. cit., s. 86.

⁵⁴ *Ceny 1969*, GUS, Warszawa 1970.

⁵⁵ *Studia i prace statystyczne...*, s. 19-23.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ *Ankieta ZURiT-u*, „RiT”, 1962, nr 15.

⁵⁸ „R i TV”, 1962, nr 1.

⁵⁹ *Statystyka cen 1961, 1962*, GUS, Warszawa 1964.

⁶⁰ *Ceny 1969*, op. cit.

Dość bliskie cenowo odbiornikowi TV były w latach 60. takie produkty, jak: motorower „Komar” (4,5 tys. zł), odkurzacz (1 150 zł), szafa (ok. 2 tys.), komplet mebli kuchennych (2,2 tys.) czy skuter „Osa”, (17 tys. zł)⁶¹. Telewizor mieścił się więc w kategorii towarów luksusowych, choć nie był wśród nich najdroższy.

Dla porównania wypada stwierdzić, że przeciętny dochód roczny robotnika niewykwalifikowanego w 1963 r. wynosił około 13 tys. zł, a pracownika umysłowego — 16 tys.⁶² Zakup teleodbiornika wiązał się zatem z dość poważnymi oszczędnościami.

Typową cechą telewizora lat 60. było jego częste psucie się. W 1965 r. naprawiono 1 681 200 sztuk objętych gwarancją, a 1 475 000 bez gwarancji. Trzy lata później usunięto awarie ogółem w blisko 4 mln aparatów, w 1970 r. zaś już w 4 mln 300 tys.⁶³; Swierawski pisał, że na każde 1000 telewizorów gwarancyjnych przypada 1200–1400 napraw⁶⁴.

W rubryce „Różne” w „Życiu Warszawy” ogłoszenia dotyczące napraw telewizorów często stanowiły prawie 50% wszystkich ogłoszeń drobnych; zawsze było ich kilka w numerze zwykłym, a kilkanaście w weekendowym; zarówno w 1962 r., jak i 1969. Dowodzi to tego, iż po pierwsze odbiorniki bardzo często się psuły, a po drugie — były na tyle drogie, że bardziej opłacało się naprawiać nawet ciężkie uszkodzenie, niż kupować nowy aparat, co wiąże się także z problemem nienadążania podaży za popytem. Jednak znacząca liczba ogłoszeń nie wiązała się z dużą liczbą zakładów naprawczych. Jedna firma potrafiła reklamować się kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt razy, jak np. zakład na Wilczej w 1962 r.⁶⁵, czy niejaki Kuchlewski w osiem lat później⁶⁶. Typowe ogłoszenie zachwalało szybkość usługi, działanie również w niedzielę, dodatkową możliwość zainstalowania anteny⁶⁷.

Rynek usług radio–telewizyjnych był tak daleko w tyle za zapotrzebowaniem społeczeństwa, że stał się przedmiotem nieustannej krytyki i źródłem irytacji przez cały okres lat 60. Najgorzej wyglądała sytuacja na wsi, gdzie po prostu brakowało punktów naprawczych. Na przykład na Wybrzeżu „nie wystarczą bowiem odległe warsztaty w Gdańsku lub w Elblągu”⁶⁸. Do kupna odbiornika „nie zachęca też ciągle jeszcze nieodpowiednia jakość tego sprzętu, zbyt częste psucie się odbiorników i kłopoty związane z ich naprawą”⁶⁹. Osobną sprawą był dotkliwy brak części. Stan ten pokazuje karykatura, przedstawiająca kobietę, która pyta męża: „— Dlaczego kupiłeś drugi telewizor? — To na zapasowe części”⁷⁰.

Przedstawmy teraz krótką charakterystykę programu telewizyjnego. W 1962 r. audycje w dni powszednie nadawano dopiero od 17–18.00; trwały przeważnie do 22.00, więc nie więcej niż 4–5 godzin. Program był mało urozmaicony, składał się z kilku, wyjątkowo kilkunastu pozycji. Między 17.00 a 19.00 zdarzał się film lub stałe audycje, jak np. „Pegaz”, w poniedziałki i piątki. O 19.30 zawsze był „Dziennik TV”, dopiero po nim nadawano „Dobranockę” — i to

⁶¹ *Statystyka cen 1961...; Ceny 1969...*

⁶² *Statystyka cen 1961...*

⁶³ *Studia i prace statystyczne...*, s. 19–23.

⁶⁴ F. Swierawski, *Już pół miliona*, „RiT” 1962, nr 13.

⁶⁵ „ŻW” 1962, nr 306–308.

⁶⁶ „ŻW” 1969, nr 232.

⁶⁷ „Aby aparat telewizyjny, radioodbiornik szybko naprawić, wzywamy «Ogniwo», telefon — 20–31–10”, „ŻW” 1962, nr 302; „Aby aparat telewizyjny, radiowy, samochodowy naprawić, telefonować — 9 34 64; «Radiotelewizja». Instalujemy anteny”, ibidem; „ŻW” 1969, nr 232: „Abonenci telewizji — naprawy tel. 23–21–50. Gwarancja Bursiak”, ibidem; „Aby telewizor naprawił Piszczelski, telefonuj: 34 35 27”; „ATT pogotowie telewizyjne 21–60–60 lub 23 13 52. Kwiatkowski dyżur niedzielny”, ibidem.

⁶⁸ „RiT” 1962, nr 1.

⁶⁹ *Telewizory na wieś*, „RiT” 1968, nr 16.

⁷⁰ „RiT” 1962, nr 32.

nie codziennie. Następnie emitowano „Tele Echo”, po którym następował film, kończący program. Nie przedstawiano programu dnia czy programu na jutro. Do stałych audycji wieczornych zaliczały się poniedziałkowy Teatr Telewizji oraz czwartkowy teatr sensacji „Kobra”. Schemat programowy bywał często zakłócany przez transmisje sportowe czy relacje z uroczystości państwowych. Dużą rolę odgrywały też transmisje z Eurowizji i Interwizji: Polska nadawała najwięcej tego typu audycji w całym bloku wschodnim⁷¹. Od listopada zaczęto emitować rano kilka razy w tygodniu krótkie programy edukacyjne. Program niedzielny był dłuższy, prawie całodniowy, stały punkt stanowiły programy rozrywkowe, „Disneyland” i „Sportowa Niedziela”⁷².

Wydaje się, że w 1962 r. komunistyczne władze Polski nie zdawały sobie jeszcze sprawy z roli telewizji, lekcewały jej wpływ na Polaków. Nie wykorzystywały planowania programu do celów propagandowych: program z 22 lipca był uboższy i krótszy od programu zwykłej niedzieli; brak transmisji z defilad, uroczystości; jedyna zmiana to dłuższy „Dziennik”. Co ciekawe, bardziej okazałe prezentował się program świąt religijnych, które władza starała się przecież minimalizować. Na Boże Narodzenie nie brakowało również audycji religijnych i świątecznych, jak choćby widowisko *O księciu Gotfrydzie, rycerzu gwiazdy wigilijnej* czy „Świąteczne Tele Echo”⁷³.

Rok 1969 nie przyniósł wielu zmian. Program był nieco dłuższy, jednak nie jest to wielki postęp w porównaniu z gwałtownym przyrostem widzów. Znacząco wzrosła tylko liczba audycji na żywo, bo prawie dwukrotnie⁷⁴. Ranne audycje edukacyjne ukazywały się już dość regularnie; po nich następowała przerwa aż do 16.45. Następnie prezentowany był program dnia, dziennik. Od 17.00 do 19.20 oferowano różne programy: teleferie, magazyny (np. „Nie tylko dla pań”), Telewizyjny Kurier Warszawski, reportaże, krótkie filmy. O 19.20 była „Dobranocka”, potem „Dziennik” (w soboty od 1965 r. „Monitor”). Wieczorem puszczano przeważnie serial lub film fabularny, po nim: programy rozrywkowe, magazyny (np. „Pegaz” w soboty), sport, „Dziennik”, program na następny dzień.

W niedziele emisja trwała prawie cały dzień, lecz nadal z przerwą; było dużo rozrywki, stałe programy, takie jak niedzielny teatr popołudniowy. Podobnie jak wcześniej, tylko może częściej, schemat programu naruszały transmisje z różnych wydarzeń (np. kilkugodzinna relacja z lądowania statku „Apollo” na Księżycu), festiwalu (np. „Warszawska Jesień”) czy manewrów wojskowych⁷⁵.

Można zauważyć pewną zmianę w podejściu do układania programu. Święto 22 lipca prezentowało się na ekranie bardziej okazałe niż zwykła niedziela: specjalnie na ten dzień przygotowano emisję kinowego hitu *Krzyżacy*, finał wielomiesięcznego turnieju „MY-69”, wznowiono popularny „Kabaret Starszych Panów”. Nie pominięto transmisji z parady; dziennik trwał 50 minut, cały program zaś kończył się po godz. 24²⁰, co było czymś naprawdę rzadkim.

W porównaniu do sytuacji sprzed 8 lat władze lepiej „rozumiały” telewizję; zaczęły wykorzystywać ją do swych celów. „Dziennik” pojawiał się trzy razy dziennie, w święta kościelne nie zobaczymy już programów religijnych — program z 26 grudnia niewiele różnił się od zwykłej niedzieli; postanowiono tylko pokazać dobry film zachodni, by odciągnąć ludzi od pójścia do kościoła.

⁷¹ J. Łoboda, op. cit., s. 112.

⁷² „ŻW” 1962, nr 155, nr 157, nr 173, nr 277, nr 281.

⁷³ „ŻW” 1962.

⁷⁴ J. Łoboda, op. cit., s. 112.

⁷⁵ „ŻW” 1969, nr 156, nr 160, nr 176, nr 280, nr 283.

Jeśli chodzi o wygodę telewidza, poczyniono co prawda niewielkie kroki, takie jak nieznaczne wydłużenie programu, zwiększenie urozmaicenia audycji, codzienną zapowiedź programu itp., jednakże w obliczu szybko rosnącego zapotrzebowania oraz w porównaniu z krajami kapitalistycznymi — była to kropla w morzu potrzeb. Polakowi cały czas musiało wystarczyć kilka godzin programu dziennie i jeden czarno-biały kanał. To ilościowe i czasowe ograniczenie z pewnością zmniejszało rolę telewizji w życiu codziennym Polaków.

Jak kształtował się stosunek widzów do programu? Warto w analizie tego zagadnienia bliżej przyjrzeć się felietonom Lecha Pijanowskiego „Widoki z fotela” publikowanym na łamach „Filmu”, jako że umieszczaną w nich krytykę programu uważam za reprezentatywną dla opinii przeciętnego Polaka. Choć autor (pseudonim „Argus”) był przedstawicielem inteligencji i w swej rubryce skupiał się na recenzjach, to jednak czasami nie poskąpił krytyki samemu programowi TV, przyjmując wtedy postawę zwykłego telewidza. Oczywiście nie można na tak nikłej podstawie badawczej formułować pewnych wniosków; poniższe akapity prezentują tylko pewne propozycje, hipotezy, mogą stanowić najwyżej przyczynek do głębszych badań.

Wróćmy do Argusa. Autor wyśmiewał fatalnych prowadzących teleturnieje (za ich sztuczność, nieporadność)⁷⁶, nie pozostawił suchej nitki na kiepskich teatrach telewizji⁷⁷, rozczarowała go nowa „Kobra”, nie dorównująca klasie dawnym odcinkom⁷⁸, denerwowała sztuczność i nuda programów publicystycznych⁷⁹, tak samo i rolniczych, z „Niedzielną biesiadą” na czele, z jej drętwą dyskusją i stereotypowymi pytaniami⁸⁰. Krytykował niektóre programy rozrywkowe za ich tandetność i brak profesjonalizmu⁸¹, w tym różne festiwale, np. w San Remo⁸². Zżywał się również na powtórki programowe (telerecording) w wakacje⁸³ (wtedy też „mnożą się skargi na Telewizję Polską, że nadaje program gorszy, pozbawiony wartościowych pozycji”⁸⁴), na „produkcyjną tandetę”⁸⁵. Krytykował zbytnie dłuższy w większości programów⁸⁶, miał zastrzeżenia do niektórych spikerów, np. Alicji Bobrowskiej⁸⁷.

Szczytowym momentem irytacji Argusa był 17 lipca 1962 r. Nie dość, że w swym felietonie wyjątkowo ostro wytykał niekonsekwencje programowe, bałagan, brak profesjonalizmu i informacji, to jeszcze opublikował list otwarty do Sokorskiego, w którym przedstawił swoje wyrzuty⁸⁸. Zdawał sobie przy tym sprawę, że reprezentuje stanowisko wszystkich abonentów: „gdy swoje małe zdenerwowanie pomnożę przez 5 milionów, zdumiewam się niefrasobliwością, z którą telewizja dźwiga brzemień odpowiedzialności za własne potknięcia”⁸⁹.

Osobnym źródłem irytacji telewidzów była ramówka programowa, układ audycji: „w zwykłe, powszednie dni program bardzo rzadko kończy się później niż o 10 wieczorem — bo to podobno by zbyt wiele kosztowało. Za to w święta co smakowitsze pozycje programu (nieraz godzinne) rozpoczynają się o wpół do jedenastej wieczorem”⁹⁰. Tymczasem widzowie lubili

⁷⁶ *Widoki z fotela*, „Film” 1962, nr 2.

⁷⁷ *Ibidem*, nr 3.

⁷⁸ *Ibidem*, nr 8.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*, nr 32.

⁸¹ *Ibidem*, nr 10, nr 24.

⁸² *Ibidem*, nr 18.

⁸³ *Ibidem*, nr 34.

⁸⁴ „RiTV” 1968, nr 31.

⁸⁵ *Widoki z fotela*, „Film” 1962, nr 34.

⁸⁶ *Ibidem*, nr 40.

⁸⁷ *Ibidem*, nr 42.

⁸⁸ *Ibidem*, nr 24.

⁸⁹ *Ibidem*, nr 42.

⁹⁰ *Ibidem*, nr 1.

„ściśle podziały, znajomość struktury «okienkowej» ułatwia bowiem oglądanie telewizji”⁹¹. Na zupełne nieliczenie się z telewizzem wskazał Czerwiński: „mniej więcej 70% dorosłych ludzi w Polsce zatrudnionych jest poza rolnictwem (...). Ta pokaźna większość przyjmuje jako dopust program «Przypominamy, radzimy» nadawany w porze, kiedy każdy mieszczuch (...) musi zmobilizować całą swoją świadomość obywatelską, aby znieść najrozumniesze nawet praktyczne rady dotyczące np. stosowania obornika czy też zimnego wychowu cieląt”⁹². Widz chciałby mieć do czynienia z programem przejrzystym, logicznym, uwzględniającym jego potrzeby, czego państwowi decydenci nie zauważali. Stąd też karykatura przedstawiająca ekran, na którym widnieje napis: „przepraszamy za chwilowy brak sensu”⁹³ mogła w oczach telewizzki wiązać się z treścią i formą programu.

Program denerwował także z powodów technicznych. Prowizoryczne warunki panujące we wszystkich studiach telewizyjnych prowadziły nieraz do purnonsensowych sytuacji. Oto „w trakcie nadawania napisów końcowych, do dekoracji wszedł strażak studia, ze smutnym znużeniem spojrzął na Polskę poprzez kamerę i poszedł sobie”⁹⁴. Z kolei po studiach WOT-u buszują technicy, „którzy w czasie spektaklu hałasują, przesuważając dekoracje, przesuważając kamery, machając reflektorami. Jest to niedbalstwo i skandal”⁹⁵.

Mimo tych wszystkich niedociągnięć ankiety pokazują, że aż 98% osób mających w domu telewizory wyrażało zadowolenie z faktu ich posiadania⁹⁶. 46% pracowników Górniczego Okręgu przemysłowego (GOP) oceniło program jako „dobry”, choć tylko 8% jako „bardzo dobry”. Jednak zaledwie co piąty ocenił go źle; tyle samo osób nie miało zdania⁹⁷. Gdyby jednak potraktować tę ostatnią odpowiedź jako wyraz stosunku negatywnego, to liczba głosów „nie” będzie prawie taka sama, jak liczba głosów „tak”.

Argus, pomimo swej krytyki, potrafił odnaleźć wartościowe programy. Zauważał, obok złych, również dobre teleturnieje⁹⁸ czy przedstawienia teatralne⁹⁹. Dużo ciepłych słów miał dla „Kabaretu Starszych Panów”¹⁰⁰, a także dla niektórych magazynów, takich jak „Peryskop”, „Pegaz” lub „Klaps”¹⁰¹; chwalił programy sportowe¹⁰², wyrażał aprobatę dla zmian programowych¹⁰³. Przykład ten pokazuje, że stosunek do programu nie był jednoznaczny: ten sam widz mógł jednocześnie go chwalić i krytykować. Dotykamy tu ciekawego zjawiska: być może w dobrym tonie było wybrzydzenie wśród znajomych na telewizję, krytykowanie programów. Duża część krytyki mogła też wynikać ze społecznego nacisku, nieprzyznawania się do fascynacji nowym środkiem masowego przekazu. Lecz choć przeciętny Polak publicznie wyrażał swój negatywny stosunek do programu, w domowych pieleszach pilnie śledził ekran, a niewątpliwa irytacja nie implikowała porzucenia nowego nawyku, zwłaszcza gdy emitowano właśnie jego ulubiony program.

⁹¹ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 90.

⁹² M. Czerwiński, *Telewizja wobec kultury*, Warszawa 1973, s. 166.

⁹³ „Film”, 1962, nr 24.

⁹⁴ *Widoki z fotela*, ibidem, nr 23.

⁹⁵ Ibidem, nr 19.

⁹⁶ A. Siciński, op. cit., s. 56.

⁹⁷ Ibidem, s. 58.

⁹⁸ *Widoki z fotela*, „Film” 1962, nr 4.

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem, nr 11.

¹⁰¹ Ibidem, nr 21.

¹⁰² Ibidem, nr 12.

¹⁰³ Ibidem, nr 34.

W 1962 r. ankierzy GUS-u zadali pracownikom Głównego Okręgu Przemysłowego (ich preferencje pokrywają się z ogólnopolskimi) pytanie: „Które z następujących audycji telewizyjnych oglądał(a) Pan(i) w ciągu ostatnich 2 tygodni?” Otrzymali następujące odpowiedzi: 67% wskazało na filmy fabularne, 63% na teatr sensacji „Kobra”, 63% na „Dziennik TV”. Na czwartym miejscu znalazły się teleturnieje (58%), po nich Teatr Telewizji (53%) oraz transmisje rozrywkowe Interwizji (52%). Po 50% zdobyły seriale typu *Codziennie ryzykuję życiem* i *Disneyland*. Pierwszą dziesiątkę zamykała Polska Kronika Filmowa (48%) oraz „Tele-Echo” (45%), które wyprzedziło transmisje sportowe (44%). Na dalszych miejscach plasowały się m.in. muzyka lekka, „Sportowa Niedziela”, magazyn „Nie tylko dla pań”, „Dobranoc”, prowadzona wówczas przez Szymona Kobylńskiego, „Pegaz”. Najmniej popularne były: „Eksperymenty wychowawcze” (17%), „Trybuna telewizyjna” (13%), audycje z cyklu „Jak patrzeć na dzieło sztuki” (12%), a także muzyka poważna (12%) i program przedpołudniowy (8%)¹⁰⁴.

Andrzeja Sicińskiego zdziwiło, że nawet najmniej oglądane audycje przyciągają 1/8 publiczności. Stwierdził, że część widzów widocznie ogląda wszystko „jak leci”¹⁰⁵. Według mnie ważniejszą przyczyną jest fakt, iż po prostu do „wyboru” był tylko jeden program; nie było żadnej alternatywy. Polak lat 60. nie oglądał tego, co chciał, tylko to, co mu podano.

Niski wynik transmisji sportowych mógł być spowodowany tym, że po prostu w ciągu dwóch tygodni poprzedzających ankietę nic ciekawego się w sporcie nie działo. Kiedy indziej relacje np. z międzynarodowych meczy piłkarskich były rekordy popularności. Słusznie zatem Kłoskowska podzieliła najpopularniejsze audycje na stałe (np. seriale) i okazjonalne (mecze, transmisje z Olimpiady)¹⁰⁶. Dane te jednoznacznie pokazują, że już w 1962 r. Polak oglądał TV głównie dla rozrywki.

Telewizję w 1962 r. częściej oglądali mężczyźni — być może szybciej przekonali się do tej nowości; może też, co wynika z polskiego modelu rodziny, mieli więcej czasu na siedzenie przed ekranem¹⁰⁷. Im telewidz był młodszy, tym interesowało go więcej programów. Wraz z wiekiem spadało zwłaszcza zainteresowanie audycjami rozrywkowymi, sportowymi, a także „Dziennikiem TV”¹⁰⁸. Okazało się też, że ludzie z wykształceniem średnim i wyższym rzadziej od pozostałych oglądali telewizję. Wybierali przeważnie mniej popularne programy, takie jak „Pegaz” czy koncerty muzyki klasycznej¹⁰⁹.

By zdać sobie sprawę, jak wiele znaczyła popularność już na początku naszej dekady, powołajmy się na zdanie Kłoskowskiej, wg której w 1963 r. aż 5 mln Polaków oglądało w napięciu „Kobrę”¹¹⁰. Sytuację tą obrazuje karykatura, na której jedna wrona mówi do drugiej, chcącej usiąść na dachowej antenie: „— Nie siadaj!!! KOBRA!!!”¹¹¹.

Warto wymienić najpopularniejszych aktorów telewizyjnych lat 60. „Złote Maski” 62 — główną nagrodę w plebiscycie „Radia i Telewizji” — otrzymali Kalina Jędrusik oraz Gustaw Holoubek. „Srebrnymi Maskami” obdarowano Barbarę Krafftównę, Alinę Janowską, Barbarę Brylską, Zofię Mrozowską oraz Wojciecha Siemiona, Władysława Glińskiego, Bronisława

¹⁰⁴ A. Siciński, op. cit., s. 41.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 42.

¹⁰⁶ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, op. cit., s. 249.

¹⁰⁷ A. Siciński, op. cit., s. 42.

¹⁰⁸ Ibidem.

¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹⁰ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 202.

¹¹¹ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 227.

Pawlika, Mieczysława Czechowicza¹¹². Artyści ci, a także paru innych, jak Wiesław Michnikowski, Jan Kobuszewski, Marian Kociniak, Jerzy Zelnik, Irena Kwiatkowska, Aleksandra Ślaska, Magdalena Zawadzka czy Pola Raksa cieszyli się stałą sympatią widzów.

Najczęściej oglądanymi programami w 1967 r. były, tak jak poprzednio, filmy fabularne i seryjne — wskazuje na nie 86% ankietowanych. W ścisłej czołówce znalazły się dzienniki (są trzy w ciągu dnia) — 69%, teleturnieje — 61,4% oraz teatr (60%). Powyżej 40% głosów uzyskała muzyka lekka, sport; audycje estradowe i rozrywkowe — powyżej 30%. Już o połowę mniej miały programy popularnonaukowe, publicystyczne, balet, muzyka poważna. Na końcu, ale powyżej 10%, pozostawały audycje literackie i oświatowe, jeszcze mniej zaś głosów uzyskały programy dla wsi, ekonomiczno-gospodarcze oraz, co nieco dziwi, kursy języków obcych (3,5%)¹¹³. „Ściganego” i „Bonanze” za najbardziej interesujące uważało aż 73,1% respondentów. Prawie tyle samo osób wskazało na „Doktora Kildare’a” (70,1%). O popularności tych seriali najlepiej świadczy powiedzonko krążące po Trójmieście, odnotowane przez Pijanowskiego: „jak ci zadam cios Templera, to cię Kildare nie pozbiera”¹¹⁴. W 1968 r. częściowo ich miejsce zastąpi „Stawka większa niż życie”, „Cztery pancerni i pies”, „Hrabina Cosel”, niezmiennym powodzeniem cieszyć się będzie „Kobra”, „Dziennik TV”, czy teleturniej „Wielka Gra”¹¹⁵.

Nadal częstszymi widzami byli mężczyźni. Wyodrębniły się audycje „kobiece” (teatr poniedziałkowy, „Doktor Kildare” i „Szkłana pogoda”) oraz programy „męskie”, („Niedziela Sportowa”, „Monitor”, „Dziennik TV”, a także w mniejszym stopniu „Pegaz” i „Eureka”)¹¹⁶. Polskie wzorce kulturowe przekładały się także na oglądanie TV: mężczyźni bardziej pociągali polityka, sport, publicystyka; kobiety — seriale, sztuka.

Co ciekawe, równie popularne, niezależnie od stopnia wykształcenia, były: „Wielka Gra”, „Niedziela Sportowa”, „Teatr Sensacji”¹¹⁷: wszystkich (zwłaszcza mężczyzn) w tym samym stopniu przyciągały pieniądze („Wielka Gra”), sport („Niedziela Sportowa”), „Kobra” zaś umiejętnie łączyła rozrywkę z teatrem¹¹⁸. Było tak również w przypadku podziału miasta — wieś, choć nie do końca: chłopcy znacznie mniej interesowali się „Wielką Grą” — być może świadomość odległości warszawskiego studia ostudzała emocje związane z wielkimi wygranymi. Co ciekawe, programy rolnicze cieszyły się na wsi tylko niewiele wyższym zainteresowaniem niż w miastach; nie przekraczało ono zresztą 10% — nie tego oczekuje widz, nawet wiejski¹¹⁹.

Każde pokolenie miało swoje ulubione audycje. Ludziom młodym, do 25 roku życia, bardziej podobała się „Bonanza”, „Niedziela Sportowa” (66,5% wobec średniej 35%), a także „Słownik wyrazów obcych”; z kolei mniej interesowali się „Dziennikiem TV”, „Doktorem Kildarem”, teatrem poniedziałkowym i programami kulturalnymi¹²⁰. Dane dotyczące preferencji programowych wskazują, że największy wpływ na ich kształtowanie mieli Polacy w wieku 30–40 lat, stanowiący najliczniejszą grupę widzów. Programy szczególnie lubiane przez ludzi starszych, powyżej 55 lat, to audycje kulturalne, seriale¹²¹.

¹¹² „RiTV” 1962, nr 14.

¹¹³ *Oddziaływanie prasy, radia, TV...*, s. 136.

¹¹⁴ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 167.

¹¹⁵ „RiTV” 1968, nr 15.

¹¹⁶ *Oddziaływanie prasy, radia, TV...*, s. 138.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 139–141.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 142–152.

¹¹⁹ *Ibidem*.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 159.

¹²¹ *Ibidem*.

Badanie ankietowe GUS-u przeprowadzone w 1967 r. pokazuje, że oglądających telewizję średnio ponad dwie godziny dziennie było 28,1%¹²². To najliczniejsza grupa, śledząca codziennie ponad połowę całego programu. Można by ich nazwać „telemaniakami” — dla nich nowe medium stało się niezbędnym składnikiem codziennego życia.

Telewizów poświęcających telewizji dziennie średnio 1–2 godziny było 16,7 %¹²³. Można przypuszczać, że oglądali ją głównie w weekendy. Jeszcze mniej Polaków spędzało codziennie przed ekranem do jednej godziny (5,5%)¹²⁴. Liczniejsza grupa, bo 13,8%, korzystała z telewizora 2–3 razy w tygodniu¹²⁵, czyli wybierała kilka najbardziej wartościowych programów; 11,8% oglądało TV raz na tydzień lub rzadziej¹²⁶. Zaliczyłbym tu Polaków nie posiadających własnego odbiornika, a chodzących od czasu do czasu do sąsiadów czy krewnych na ważniejszy mecz czy festiwal. Nie zapominajmy w końcu o drugiej co do wielkości grupie badanych: nie oglądających telewizji, którzy stanowili aż 1/5 (21,5%)¹²⁷.

Wyniki ankiety uzupełnia studium Jerzego Rudzkiego, w którym dane dotyczące młodzieży wiejskiej wskazują na ogólniejsze tendencje. Otóż 4/5 młodzieży mającej odbiorniki spędzało przed ekranem dwie godziny w dni powszednie, trzy w soboty i ponad trzy w niedziele. Przeciwnie w tygodniu daje to dziesięć godzin, w zimę nawet dwadzieścia¹²⁸. W innym miejscu autor pisze, że przeciętny czas oglądania w niedzielę wynosił wśród pracowników Stoczni Gdańskiej 3 godz. 43 min.¹²⁹ Potwierdza to tezę, iż czas poświęcany TV w dni wolne od pracy był znacznie dłuższy niż w pozostałe.

Okazuje się, że najgorliwsiymi telewizzami byli Polacy w wieku 35–39 lat¹³⁰, więc ludzie w sile wieku: nie za starzy, by przyzwyczać się do nowego medium, i nie za młodzi, by interesować się innymi rzeczami niż siedzenie w domu. Na drugim miejscu znalazła się młodzież do 20 roku życia, prawie na równi z czterdziestolatkami. Przedostatnią pozycję zajmuje młodzież studencka (20–24 lata), ostatnią zaś — grupa powyżej 50 roku życia¹³¹.

Dwie najliczniejsze grupy Polaków — oglądających telewizję bardzo często i w ogóle z niej nie korzystających — bardzo dobrze ilustrują specyfikę lat 60: był to okres przejściowy, epoka, w której współlitalnieli ludzie już od telewizji uzależnieni, z tymi, którzy nie dostrzegli jeszcze potrzeby korzystania z nowej dla nich techniki; pokolenie telewizyjne spletało się z pokoleniem słowa pisanego.

*

Chciałbym się teraz zająć wpływem telewizji na życie codzienne Polaków oraz ich mentalność. Znów muszę podkreślić, że nie stawiam poniżej żadnych tez; wykorzystana baza źródłowa pozwala tylko na formułowanie hipotez, wymagających głębszych badań¹³².

¹²² Ibidem, s. 154–158.

¹²³ Ibidem, s. 154.

¹²⁴ Ibidem.

¹²⁵ Ibidem.

¹²⁶ Ibidem.

¹²⁷ Ibidem.

¹²⁸ J. Rudzki, op. cit., s. 85–87.

¹²⁹ Ibidem, s. 105.

¹³⁰ *Oddziaływanie...*, s. 158.

¹³¹ „Film” 1962, nr.32.

¹³² Przydatne mogą być m.in. prace Tomasza Goban-Klasa: *Media i komunikowanie masowe: teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu; Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej; The Orchestration of the Media. The Politics of Mass Communications in Communist Poland and its aftermath.*

W jednym z numerów „Filmu”, obok felietonu Argusa — Pijanowskiego umieszczono rysunek przedstawiający psią budę z anteną telewizyjną¹³³, w innym zaś człowieka upominającego z ekranu młode małżeństwo, siedzące na podłodze: „powinniście byli najpierw meble sobie sprawić, zamiast drogiego telewizora”¹³⁴. Inny rysunek ukazuje domową scenę: córka, która właśnie wróciła do domu, widząc swych rodziców siedzących na kanapie i czytających książki, pyta zdziwiona: „O, czyżby telewizor się zepsuł?!”¹³⁵. Kolejny przedstawia człowieka z radioodbiornikami na uszach udającymi słuchawki; ekranami na oczach zamiast okularów; patrzącego na mapę Meksyku z przytwierdzoną flagą olimpijską¹³⁶. Wszystkie te przykłady jednoznacznie sugerują duży wpływ małego ekranu na życie codzienne społeczeństwa,

Nie zapominajmy jednak, że wpływ ten nie był jednakowy. Różnicował go sam fakt posiadania telewizora, częstotliwość oglądania, wykształcenie itp. Na przykład wśród mieszkańców GOP-u w 1962 r. tylko połowa miała odbiornik w domu, jednak pozostali również spędzali czas przed małym ekranem: 50% u rodziny i przyjaciół, 1/3 u sąsiadów, 8% w świetlicach¹³⁷. Nasilenie wpływu zależało od dostępności telewizora: oczywiście jest większe oddziaływanie szklanego ekranu na Polaków mających aparat w domu.

Jakie więc elementy codzienności zmieniła telewizja?

Wygląd mieszkania

Przez pojawienie się telewizora mieszkanie zyskało nie tylko nowy mebel, ale także nowe centrum: odbiornik ustawiany był przeważnie w najczęściej używanym pomieszczeniu, stawał się rzucającym się w oczy punktem, wokół którego gromadzili się domownicy. Dawny centralny ośrodek mieszkania — stół — tracił na rzecz nowego urządzenia. „Telewizor został zakupiony i od razu zapanował nad nami. Wydzielono dlań poczesne miejsce w naszym znów nie tak dużym mieszkaniu. Ustawiono go w jadalni i na stałe wszedł do naszego życia domowego”¹³⁸.

Zużycie wody

Może to zaskakujące, ale praca stacji telewizyjnych miała ścisły związek z wodociągami. W czasie szczególnie interesujących programów stwierdzono w ZSRR zmniejszenie się zużycia wody¹³⁹, co prawdopodobnie mogło zdarzać się i w Polsce: „ludzie jak na komendę przestają korzystać z kąpieli, aby później znów jak na komendę udać się do łazienek”¹⁴⁰. Oto przykład na głębokość ingerencji małego ekranu w codzienne życie.

Język

Telewizja zmieniła sposób, w jaki wysławiał się Polak lat 60., zmieniła zakres jego słownictwa. Lansowany w programach „standard polish” przyczyniał się do niwelowania regionalizmów, gwar czy dialektów prawie tak samo jak powszechna edukacja. Kaszubi, górale i inne grupy etniczne, jeżeli mieli dostęp do TV, osłuchiwali się z oficjalną „wersją” języka, przyswajając ją sobie.

¹³³ „Film” 1962, nr 32.

¹³⁴ „Film” nr 34.

¹³⁵ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 240.

¹³⁶ „RiT” 1968, nr 42.

¹³⁷ A. Siciński, op. cit., s. 50, 62.

¹³⁸ V. S. Sappak, *Telewizja i my*, tłum. Z. Podgórzec, Warszawa 1979, s. 115–116.

¹³⁹ Ibidem, s. 15.

¹⁴⁰ Ibidem.

Do potocznego języka trafiały powiedzonka, słowa zaczerpnięte z popularnych audycji; jak choćby wspomniana już groźba „jak ci zadam cios Templera, to cię Kildare nie pozбира”. Podobne powiedzonko mogło krążyć zarówno na Wybrzeżu, jak i na Śląsku, co dowodzi pewnej unifikacji języka polskiego pod wpływem szklanego ekranu.

Interakcje społeczne

Zaryzykowałbym tezę, że telewizja spowodowała zmianę relacji między poszczególnymi członkami społeczeństwa. Jak zauważył Pijanowski, TV „nawet najzupełniej obcych sobie ludzi łatwo skłania do wymiany poglądów na temat spraw poruszonych w programie; jest tematem (...) o wiele prostszym i łatwiejszym do uruchomienia niż np. problemy teatru, czytelnictwa (...). Telewizja jest tematem codziennych rozmów”¹⁴¹. Polacy wraz z rozwojem stacji nadawczych zyskali nowy, wspólny temat do przygodnych rozmów, o wiele bezpieczniejszy w komunistycznej rzeczywistości niż chociażby polityka. Temat „telewizja” był świetnym pretekstem do zagadnięcia w stołówce czy kolejce, bo w miarę neutralnym, na pewno znanym interlokutorowi. „O tym, co świeżo obejrzano, mówi się w pracy, na spotkaniach towarzyskich (...). W znacznym stopniu telewizja stała się przedmiotem konwersacji, tak jak jest nim literatura”¹⁴². To, jak i co mówi się o TV, uzależnione było od statusu społecznego rozmówców: niewykwalifikowani robotnicy nie dyskutowali o „Pegazie”.

Wspólne oglądanie telewizji sprzyjało integracji pracowników, śledzących program w zakładowych świetlicach: „istnieje zwyczaj grupowego oglądania programu telewizyjnego przy pomocy odbiorników społecznych”. Grupa taka liczyła zwykle 50 osób¹⁴³. Wspólne komentarze, reakcje i po prostu spędzanie czasu „może integrować środowisko, pogłębiać więzi towarzyskie”¹⁴⁴.

Na zasadzie kontrreakcji telewizor spowodował ograniczenie pewnego rodzaju kontaktów społecznych, mianowicie „plotki sąsiedzkiej”¹⁴⁵: wieczór przed ekranem stał się bardziej atrakcyjny niż plotkowanie z sąsiadami. Mimo to rozwój i atrakcyjność programu były jeszcze zbyt małe, by mówić o telewizji jako czynniku hamującym kontakty międzyludzkie. Cechą charakterystyczną lat 60. było odgrywanie przez TV roli wzmacniającej więzi społeczne.

Moda i naśladownictwo

Telewizja lat 60. zaczynała być, choć jeszcze nie w dominującym stopniu, kreatorem mody. Przeciętny Polak chciał wyglądać tak jak ludzie po drugiej stronie ekranu; chciał żyć jak bohaterowie seriali; pragnął urzeczywistnić fikcyjny świat kreowany przez telewizję, naśladować go w swoim życiu. „Takie sprawy, jak moda, urządzenie mieszkania, sposób zachowania się, przenikają ze szklanego ekranu do świadomości widzów już na co dzień” — zauważył współczesny temu zjawisku świadek¹⁴⁶. Styl życia prezentowany w programach, chyba jeszcze nieświadomie kreowany, stawał się pewnym wzorcem, do którego dążono, swego rodzaju autorytetem.

¹⁴¹ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 249.

¹⁴² M. Czerwiński, *Telewizja, radio, ludzie...*, s. 101.

¹⁴³ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 245–246.

¹⁴⁴ J. Rudzki, op. cit., s. 155.

¹⁴⁵ M. Czerwiński, *Telewizja wobec kultury...*, s. 11.

¹⁴⁶ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 248.

Niwelowanie prowincjonalizmów

Dzięki telewizji, nawet w niezbyt bogatym mieszkaniu małego miasteczka (jeśli znajduje się ono w zasięgu stacji nadawczej), gościł niemal cały świat. Dzięki Interwizji, Eurowizji, amerykańskim, francuskim i radzieckim filmom właściciel telewizora pozbywał się uczucia prowincjonalizmu, na równi ze swym odpowiednikiem ze stolicy stawał się obywatelem (części) świata. Wiązało się to z unifikującą rolą telewizji, ale też poza nią wykraczało: dość często już zdarzało się, że jeden program oglądało kilka „zaprzyjaźnionych” krajów (Interwizja), a w wyjątkowych okolicznościach społeczeństwo PRL stawało się częścią ogólnoświatowej widowni, jak w przypadku transmisji lądowania na Księżycu.

To chyba najbardziej doniosła innowacja, jaką przyniósł ze sobą mały ekran: „to właśnie telewizja wkroczyła najskuteczniej, najbardziej penetrująco tam, gdzie rozwijała się «kultura spod budki z piwem». Oderwała ludzi (...) od małego, lokalnego głupstwa, narzuciła natomiast horyzont powszechny, informację z szerokiego świata, sztukę, która i jako rzemiosło, i jako zasób treści, przekracza wszystko, czego zaznać mógł wiejski czy miejski zaścianek”¹⁴⁷.

Jeżeli nawet lata 60. nie zaliczały się jeszcze do czasów „globalizacji”, przynajmniej na wschód od żelaznej kurtyny, to jednak nie da się zaprzeczyć, iż na poziomie danego kraju telewizja w dużym stopniu przyczyniała się do niwelowania różnic pomiędzy prowincją a metropolią, zaściankiem i wielkim światem. Ciekawie problem ten podsumował Pijanowski: „telewizja łączy ludzi, pokazując wszystkim to samo. Jednocześnie telewizja ich rozdziela, pokazując to, co pokazuje, każdemu oddzielnie”¹⁴⁸.

Rodzina

Wśród socjologów, badających społeczeństwo lat 60. i żyjących zarazem w tych czasach, występują dwie tendencje w rozpatrywaniu stosunku telewizja — rodzina. Jedna zwraca uwagę na negatywny wpływ małego ekranu na funkcjonowanie ogniska domowego, druga twierdzi przeciwnie. Pierwsza opinia zdaje się przeważać, choć nie w takim stopniu, jak dziś.

Jak natomiast uważał zwykły Polak? Kądzielski postawił Łodzianom w kwestionariuszu pytanie: „czy pod wpływem TV nastąpiły jakieś zmiany w Pana(i) życiu rodzinnym?” 38% odpowiedziało, że tak¹⁴⁹. Badanie to mówi tylko, że spora część Polaków, ale nawet nie większość, była świadoma zmian w swej rodzinie pod wpływem telewizji. Czy były to zmiany na plus, czy na minus? Odpowiedzią jest ankieta przeprowadzona przez Rudzkiego, w której respondenci musieli wymienić główne zalety TV. Otóż na drugim miejscu, tuż za walorami rozrywkowymi, znalazła się odpowiedź „telewizja łączy rodzinę” (21% badanych), na czwartym zaś — „dzięki TV jest się przywiązany do domu” (14%)¹⁵⁰. Trzeba nadmienić, że odpowiedzi było dużo, żadna nie uzyskała znaczącej przewagi czy wysokiego wskaźnika procentowego, niemniej przeważał raczej stosunek pozytywny, również w odniesieniu do interesującego nas teraz zagadnienia.

Rudzki zauważył, że „telewizja ma niemały wpływ na integrację rodziny: dzięki niej dom staje się miejscem, gdzie nie tylko się je, śpi i odrabia lekcje, ale także miejscem atrakcyjnej rozrywki”¹⁵¹; „jeśli w rodzinie nie było zwyczaju chodzenia do teatru, teraz teatr został podany do domu”¹⁵². Dzięki aparatowi TV dom, zwłaszcza rodzin biedniejszych i spoza wielkiego

¹⁴⁷ M. Czerwiński, *Telewizja wobec kultury...*, s. 11.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 243–244.

¹⁴⁹ J. Rudzki, *op. cit.*, 147.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 76.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 145.

¹⁵² M. Czerwiński, *Telewizja, radio, ludzie...*, s. 107.

miasta, stawał się bardziej atrakcyjny. Mógł przeistoczyć się choć w namiastkę kina, za chwilę — teatru. Mógł oferować rozrywkę konkurencyjną w stosunku do pozadomowej. Co więcej, rozrywka ta mogła służyć interesom rodziny: zdaniem Kłoskowskiej, najpopularniejsze seriele propagowały wartości rodzinne¹⁵³.

Potwierdzeniem mogą być niektóre dane statystyczne. Telewizor znacznie częściej pojawiał się w rodzinie niż u ludzi samotnych¹⁵⁴, przy czym dominowały klasyczne rodziny modelu 2+2, czyli czteroosobowe¹⁵⁵, co jednak mogło być spowodowane po prostu czynnikami ekonomicznymi (pracujący rodzice, mało dzieci). Niektórzy sądzą też, że „kupno telewizora przy niedostatecznym nasyceniu aparatami powoduje wzrost kontaktów rodzinno-sąsiedzo-towarzyskich”¹⁵⁶. Okazało się jednak, że to zjawisko miało również drugą stronę: otóż ankietowani telewidzowie dość często wymieniali ów „wzrost kontaktów” jako... wadę telewizji¹⁵⁷.

Przejdźmy teraz do opinii wskazujących na negatywny wpływ szklanego ekranu na życie rodzinne. Widoczna jest tendencja, że im wyższe wykształcenie, tym gorsza ocena wpływu telewizji na rodzinę¹⁵⁸. Z kolei Czerwiński w swej książce *Przemiany obyczajów* uczynił z telewizji jeden z ważnych instrumentów tytułowych przemian. Według niego to nowe medium jest elementem rewolucji obyczajowej, obejmującej konfliktowe zmiany roli kobiety, rodziny, mieszkania; konflikt młodzi — starzy¹⁵⁹. Autor, na pytanie „czemu starsi podnoszą takie alarmy na temat oddziaływania telewizji na dzieci”, sam sobie odpowiedział: „może być i tak, że widok dziecka przed telewizorem unaocznia rodzicom (...), że ich pociecha podlega potężnym atrakcyjnym i potężnym wpływom pozarodzicielskiego autorytetu”¹⁶⁰. Zgodził się z tą opinią Borys Firsow: „«bezosobowe obcowanie» w skali masowej zagraża zniszczeniem tradycyjnych więzi międzyludzkich oraz zwyczajowo przyjętych form spędzania wolnego czasu”¹⁶¹.

Badania przeprowadzone w NRD wykazały, że telewizja likwidowała rozmowy w domu i tym samym zubażała związki między członkami rodziny¹⁶². Również na Zachodzie zauważono ten proces¹⁶³. Trudno przypuszczać, żeby to zjawisko ominęło Polskę.

Dla przeciętnego Polaka bardziej zauważalny był chyba inny aspekt negatywnego wpływu TV na rodzinę — aspekt moralny. Nierzadkie były głosy o złej roli małego ekranu w wychowaniu dzieci. Telewizja stała się dla nich drogą prowadzącą do świata dorosłych, co pokazują m.in. karykatury. Jedna z nich przedstawia dwóch chłopców stojących przed kinem, na którym widnieje napis „dozwolone od lat 18”. Jeden mówi do towarzysza: „— Nie martw się, zobaczymy ten film legalnie w telewizji”¹⁶⁴. Wydaje mi się jednak, że rodzice jeszcze radzili sobie z tym problemem, czemu sprzyjał niski profesjonalizm telewizji, małe urozmaicenie programu, zbyt niuansowa propagandą i pruderia.

¹⁵³ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 305.

¹⁵⁴ J. Rudzki, op. cit., s. 145.

¹⁵⁵ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 123.

¹⁵⁶ J. Rudzki, op. cit., s. 153.

¹⁵⁷ Ibidem.

¹⁵⁸ Ibidem.

¹⁵⁹ M. Czerwiński, *Przemiany obyczajów*, Warszawa 1972, s. 122.

¹⁶⁰ Ibidem, s. 123.

¹⁶¹ B. Firsow, *Środki masowego komunikowania a wychowanie dla kultury*, [w]: *Telewizja i społeczeństwo...*, s. 267–268.

¹⁶² J. Rudzki, op. cit., s. 153.

¹⁶³ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 125.

¹⁶⁴ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 57.

Rozrywki, czas wolny

Telewizja wpłynęła „na zmianę konwencjonalnych dotąd sposobów spędzania czasu wolnego” — wydłużała ten czas, często „kosztem snu lub nawet zajęć obowiązkowych”¹⁶⁵. Opinię tę weryfikują badania przeprowadzone w Leningradzie w 1967 r., choć w części prawdziwe i dla PRL: „telewizowie (...) bez oporów wewnętrznych decydowali się pójść później spać, ale rzadko opuszczali wieczorne kursy czy wykłady nawet wówczas, gdy program zapowiadał się bardzo interesująco”¹⁶⁶. Widz potrafił więc zrezygnować z wielu rzeczy, ale poczucie obowiązku i rozsądku przeważało w nim. Niemniej chciałby mimo wszystko mieć więcej czasu dla siebie — 62% mieszkańców nieszczególnie „utelewizyjnionego” Bełchatowa przyznało, że ma za mało wolnego czasu, tylko 26% uważało, iż ma go akurat¹⁶⁷.

Czerwiński obserwował ok. 1965 r. swoich sąsiadów z bloku, przeważnie pracowników fizycznych. Zastanawiając się nad ich hobby stwierdził: „wszyscy zresztą w moim bloku spędzają chyba znaczną część czasu po pracy przed swoimi domowymi ekranami. Mówi mi o tym las anten na dachu, a także charakterystyczny, donośny, nieco dudniący głos z fonii telewizyjnej, który słyszę przez zamknięte drzwi”¹⁶⁸. Społeczeństwo postrzegało telewizję głównie jako rozrywkę. To najczęściej udzielana odpowiedź w ankiecie pytającej o zalety TV (28%). Wśród innych znalazły się opinie, że dzięki nowemu medium nie trzeba chodzić do kina (16%), ożywia się życie (9%)¹⁶⁹. Ponad połowa badanych łączyła więc mały ekran z funkcjami rozrywkowymi. Inna ankieta, przeprowadzona w strefie GOP, jest jeszcze bardziej przekonująca. Na pytanie „jeżeli zamierza Pan(i) kupić telewizor, to jakie względy Pana(i) do tego skłaniają?”, 65% odpowiedziało, że powodem są „funkcje rozrywkowe”, 42% zaś — „rozrywka w domu”¹⁷⁰. Inne odpowiedzi nie przekroczyły pułapu 10%.

Telewizja stała się jedną z niewielu atrakcji dostępnych na wsi, gdzie nie ma kin, teatrów, kawiarni¹⁷¹. Dlatego też większą część wolnego czasu młodzież wiejska spędzała przed ekranem¹⁷², o ile miała do niego dostęp.

To, jak ważną rozrywką stał się szklany ekran dla większości Polaków, pokazuje ankieta, w której zadano następujące pytanie: „jest Pan(i) zupełnie odcięty(a) od świata, ale ma Pan(i) możliwość korzystania z jednego tylko środka: z telewizji, radia, dowolnej gazety lub tygodnika, kina, nieograniczonego korzystania z dobrej biblioteki. Co by Pan(i) wybrał(a)?” Aż 60% wskazało na telewizję; następne pozycje zdobyły już bardzo mało głosów (radio — 16%, 9% biblioteka, 8% kino, 4% prasa)¹⁷³. Do ciekawych wniosków prowadzi podzielenie respondentów ze względu na płeć i wykształcenie. Otóż ponad 60% głosów na telewizję oddali ludzie z wykształceniem niepełnym średnim i podstawowym, trochę mniej — z niepełnym podstawowym. 48% wybrało TV spośród osób z wykształceniem średnim pełnym¹⁷⁴. Więc ponownie najgorliwsiymi widzami okazała się grupa raczej nisko wykształconych, ale na nie na tyle, by nie móc sobie pozwolić na zakup odbiornika, ale z drugiej strony znajdować przyjemność w bardziej wyrafinowanych rozrywkach. Okazuje się poza tym, że więcej kobiet (64%) niż

¹⁶⁵ J. Rudzki, op. cit., s. 3.

¹⁶⁶ B. Firsow, op. cit., s. 269–270.

¹⁶⁷ A. Kłoskowska, *Społeczne ramy kultury...*, s. 140.

¹⁶⁸ M. Czerwiński, *Przemiany obyczaju*, op. cit., s. 74.

¹⁶⁹ J. Rudzki, op. cit., s. 76.

¹⁷⁰ A. Siciński, op. cit., s. 57.

¹⁷¹ M. Czerwiński, *Życie po miejsku...*, s. 43.

¹⁷² J. Rudzki, op. cit., s. 87.

¹⁷³ *Ibidem.*, s. 57.

¹⁷⁴ *Ibidem.*

mężczyzn (57%) zdecydowało się na zabranie telewizji¹⁷⁵, co nie potwierdza danych o ilości czasu spędzanego przed ekranem¹⁷⁶. Kobiety oglądały mniej, ale były chyba bardziej „uzależnione”.

Wpływ na mentalność

Zarówno badacze, często zarazem świadkowie rosnącej roli telewizji lat 60., jak i dane liczbowe sugerują, że wpływ małego ekranu na mentalność przeciętnego Polaka był rzeczywiście bardzo znaczący. Przede wszystkim telewizja była w stanie wpływać na ludzi z racji swej przyswajalności. Jak twierdzi Czerwiński, „kultura masowa przyjęła za podstawę konwencje powszechnie przyswajalne (...). Audiowizualny język filmu i telewizji jest naturalnie zrozumiały dla współczesnego człowieka”¹⁷⁷. „Okolo 80% informacji, które człowiek w ciągu życia zdobywa, docierają do świadomości za pośrednictwem wzroku”¹⁷⁸, zatem telewizja silniej niż radio czy prasa wpływa na umysłowość.

Podkreślanie tej sugestywności TV pojawiało się bardzo często. Oto „z reguły telewizja jest bardziej atrakcyjna, przystępna, sugestywna i bezpośrednia od prasy i radia”¹⁷⁹, ponieważ „radiowy świat bezcielesnych głosów (...) wzbogaciła obrazem, co niesłychanie wzmogło [jej — P. P.] atrakcyjność”¹⁸⁰, „w realizacji sprzężeń z szeroką publicznością telewizja dysponuje sugestywną siłą o ogromnym zasięgu”¹⁸¹.

Jednak siła ta zależała od okoliczności. Telewizor zupełnie inaczej oddziaływał na ludzi nie posiadających własnego aparatu, o czym już pisałem. U osoby nie posiadającej odbiornika kontakt z nowym medium był bardziej aktywny niż w przypadku stałego widza, ale jednocześnie krótkotrwały, więc nie pozostawiający trwalszych śladów w psychice, do czego konieczne było przywyknięcie do nowego środka przekazu.

Siła oddziaływania telewizji była poza tym uzależniona od tego, jak długo posiada się już odbiornik. „Największą ilość czasu spędzają przy telewizorach dwie skrajne, jeśli chodzi o «staż» telewizyjny kategorie: osoby oglądające TV co najmniej od trzech lat i ci, którzy zaczęli ją oglądać w roku realizacji badania (1963)”¹⁸². W przypadku tych pierwszych w grę wchodziło już przyzwyczajenie, nawyk spędzania czasu przed domowym ekranem, drudzy zaś przeżywali pierwszą fascynację nowością. Uważam, że stali i „starzy” telewidzowie, mimo że nie widzieli w swym aparacie nic szczególnego, czasem wręcz nie zwracali uwagi na wyświetlane audycje, byli jednak bardziej uzależnieni od szklanego ekranu: znacznie dłużej poddawani byli jego wpływom; tak do niego przywykli, że nie potrafili się bez niego obejść.

Najsilniej wpływ telewizji na mentalność objawiał się w przypadku dzieci, zawsze bardziej podatnych na sugestie niż dorośli¹⁸³. Głębokość tego wpływu świetnie oddał, w nieznacznie przerysowanej formie, Pijanowski: „wychowawczynie w przedszkolach postulują podwyższenie im płac, motywując to pilną koniecznością sprawienia sobie telewizorów. Niemożliwe jest bowiem zachowanie minimum autorytetu przez osobę, która (...) nie zna doktora Kildare’a, nie umie zorganizować zabawy w hrabiego Monte Christo i nie zna cyklów «Scotland Yard»

¹⁷⁵ Ibidem.

¹⁷⁶ Patrz część *Częstotliwość oglądania*.

¹⁷⁷ M. Czerwiński, *Wspólnota komunikowania...*, s. 42.

¹⁷⁸ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 204.

¹⁷⁹ J. Rudzki, op. cit., s. 3.

¹⁸⁰ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 203.

¹⁸¹ M. Czerwiński, *Życie po miejsku...*, s. 69.

¹⁸² A. Siciński, op. cit., s. 49.

¹⁸³ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 203.

lub «Stawka większa niż życie»¹⁸⁴. Telewizja zrewolucjonizowała dziecięce zabawy: do grona policjantów i złodziei, Niemców i Polaków, wkroczył dr Kildare i hrabia Monte Christo.

Powodowało to często problemy wychowawcze — „Kobra» zajęła około 1965 r. drugie miejsce na liście ulubionych programów dziecięcych, tuż za «Misiem z okienka»; rodzice byli bezradni¹⁸⁵. Świetnie zasięg ingerencji szklanego ekranu w życie dziecka pokazuje karykatura, na której chłopczyk, wskazując na warszawski pomnik Syreny, woła: „— Popatrz babciu, pomnik telewizji!”¹⁸⁶.

Warto jeszcze przypomnieć opisane już od nieco innej strony zjawisko „uświatowienia” telewizorów pod wpływem programów z niemal całego świata. W aspekcie mentalności proces ten doprowadził do niespotykanego wcześniej rozszerzenia horyzontów myślowych, olbrzymiego przyrostu przestrzeni poddanej doświadczeniu przeciętnego widza.

Telewizja może stać się nałogiem, psychologicznym uzależnieniem; jednym z narzędzi, za pomocą którego nasza psychika realizuje swoje cele, np. poczucie bezpieczeństwa, minimalizowanie problemów. Otóż „środek masowego przekazu natrętnie ofiarowując siebie jako towarzysza, zachęcają nas do pewnej zdrady samych siebie (...). Radio, które mogą zabrać ze sobą, telewizor stale obecny w pokoju, zachęcają do zdrady własnej aktywnej samotności. Pozwalają mi one łatwo ustąpić wobec trudu, jaki sprawia dialog wewnętrzny, ustąpić przed poczuciem stresu, jakiego mi dostarczy refleksja”¹⁸⁷. Jednakże w latach 60. program przeważnie był dostępny tylko przez parę godzin, a brak atrakcyjności uniemożliwiał zatracanie w nim własnej osobowości.

Jednocześnie zaobserwować można proces dystansowania się od telewizji. Problem ten zaistniał zwłaszcza w środowisku inteligenckim, mającym ambicje stania się elitą, którą coś od zwykłych członków społeczeństwa musi odróżniać. Na przykład stosunek do telewizji: „o ile akceptacja radia nie wydaje się być problemem, o tyle są kręgi, w których programowo odrzuca się telewizję. Przypadek ten należy odróżnić od braku telewizora spowodowanego względami finansowymi lub zamieszkaniem na terenie nie objętym emisją. W pewnym kołach inteligencji (...) brak telewizora w domu jest konsekwencją negatywnego stosunku do telewizji, mniej lub bardziej skrytalizowanych poglądów i jej wulgaryzującej roli czy kradzenia czasu, jakiego się dopuszcza”¹⁸⁸.

Postawa inteligencji wydaje się w większej części jedynie pozą, pewną konwencją zachowania, mającą definiować tę grupę społeczną; stanowić element rozpoznawczy; pewien wyróżnik¹⁸⁹. Jak już wspominałem, pierwszymi nabywcami telewizorów byli właśnie najlepiej wykształceni, w grupie tej da się zaobserwować duże nasycenie odbiornikami, co na przykładzie Bełchatowa udowodniła Kłoskowska¹⁹⁰.

Pewne wzmianki wskazują, że to pozowanie na „telelaików”, czy nawet wrogów nowego medium zdarzało się także u robotników, a także u chłopów, co wiązało się z opisanym już stosunkiem do programu: emitowane audycje często bywały obiektem krytyki, a nawet kpin i żartów, co świadczy o umiejętności nabrania dystansu, zdolności do obiektywnej oceny. Bardzo popularne w latach 60. były żartobliwe określenia telewizora jako „radia z lufcikiem”, w którym występują „ludziki w galarecie” — trzęsący się z powodu słabego odbioru¹⁹¹.

¹⁸⁴ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 222.

¹⁸⁵ Ibidem, s. 283.

¹⁸⁶ Ibidem, s. 42.

¹⁸⁷ M. Czerwiński, *Telewizja wobec kultury...*, s. 26.

¹⁸⁸ M. Czerwiński, *Telewizja, radio, ludzie...*, s. 95–96.

¹⁸⁹ Zob. J. Myśliński, *Początki telewizji w Polsce...*, s. 239.

¹⁹⁰ A. Kłoskowska, *Spoleczne ramy kultury...*, s. 89.

¹⁹¹ L. Pijanowski, *TV na co dzień...*, s. 9.

*

Co telewizja zmieniła w życiu Polaków lat 60.? Najsilniej zaznaczyła się chyba w dziedzinie rozrywki i czasu wolnego, który pod jej wpływem uległ reorganizacji. Dla wielu mały ekran stał się zastępstwem albo substytutem kina, teatru, radia bądź spaceru; program dnia zaczęto układać podług programu TV.

Na poziomie informacyjnym i kulturowym zaszła w pewnym stopniu standaryzacja i homogenizacja treści. Miliony Polaków oglądało to samo o tej samej porze, co musiało zaowocować pewnym ujednoceniem zachowań, ograniczeniem prowincjonalizmów, większą integracją społeczną spowodowaną chociażby propagowaniem przez TV ogólnokrajowej wersji języka polskiego.

Telewizja przyczyniła się też do nowych zjawisk w stosunkach społecznych: Polacy dostali nowy, wspólny temat do komentarzy, pochwał i krytyki; dzieci — nowe formy zabawy; młodzież — ulubione seriale; zaistnienie nowego elementu w starej rzeczywistości musiało doprowadzić do jej redefinicji, co implikowało różne postawy wobec telewizji różnych grup społecznych, a także władz i naukowców, próbujących z nowego medium uczynić bądź narzędzie propagandy, bądź kultury i oświaty.

Television in the Lives of Poles during the 1960s

The author intended to determine the impact exerted by television on daily Polish life during the 1960s. The text starts with a brief history of the beginnings of Polish television and goes on to justify the chronological caesurae — 1960 (when the range of transmitting stations encompassed almost half of Polish society, making it possible to conceive television as a mass-scale phenomenon) and 1969 (the opening of a new transmitting station in Warsaw and the inauguration of a new era of two-channel colour television).

In a further part of the article the author analysed the social spectrum of the viewers, characterising their age, education, income, and origin; subsequently, he presented costs associated with television: the purchase of an aerial and a set, and repairs. A characteristic of the television programme and the manner in which it was received by the viewers concludes that the majority of the programmes was regarded as irritating, although some became great favourites; the author discussed the most popular titles (with consideration for social differences between the viewers) and examined the average time spent by the Polish viewer in front of his television set.

An analysis of the impact of television upon assorted domains of the life of the average Pole during the Gomułka epoch considered the interior design, language, social communication, fashion, the levelling of parochialism, the family, ways of spending leisure time, and mentality.

The author concluded that the influence of television was already quite significant albeit limited by the modest offer (only a single channel) and an underdeveloped technical base. This was the reason why the decade under examination could be described as a transitory period. On the one hand, television was already a mass-scale phenomenon; on the other hand, it did not hold such a strong and omnipresent position in social life as in the case of typical elements of mass culture.